KSIĄDZ JAN WALIGÓRA CZ. 1

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 1999

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/1999/6

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Księża, którzy z naszej parafii pochodzili:

Ksiądz Jan Waligóra

Jezuita, misjonarz w Rodezjii Północnej (Afryka)

Ksiądz Jan Waligóra urodził się 30.IV.1890 roku z rodziców Stanisława i Katarzyny z Pajorów mieszkających w Kobyłczynie nr 21 (Kaleń, w Dołkach). Jego rodzeństwo: 1) Józef ur. 1884, brat zakonny u OO. Jezuitów zmarł w r. 1951. 2) Maria ur. 1893, panna, zmarła 1966. 3) Tomasz ur. 1897, kawaler, zmarł (zabity) 1971. 4) Agnieszka ur. 1899, zakonnica Benedyktynka. 5) Rozalia ur. 1903, panna, nauczycielka, zmarła 1964.

Jan Waligóra w latach 1903–1907 uczęszczał do gimnazjum w Nowym Sączu i tu należał do Sodalicji Mariańskiej prowadzonej przez O. Franciszka Gawlikowskiego wielkiego przyjaciela i opiekuna młodzieży, tu też otrzymał łaskę powołania kapłańskiego. Do zakonu Jezuitów wstąpił w r. 1908, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1921 w Krakowie. Po świeceniach przez kilka lat pracował jako wychowawca młodzieży w Wilnie i Chyrowie; pod koniec roku 1928 wyjechał na misje do Afryki, gdzie pracował do końca życia. Zmarł 2 maja 1968 r.

Ksiądz Jan Waligóra tak sam opisuje swoje pożegnanie z rodzinną parafią Ujanowice przed wyjazdem na misje: „28 października 1928 roku wybrałem się do rodzinnej parafii Ujanowice, by się pożegnać z rodziną. W niedzielę w uroczystość Chrystusa Króla na Sumie wygłosiłem kazanie. Ksiądz Dziekan (Ksiądz Ernest Christ) był bardzo zadowolony. W czasie obiadu przychodzi ksiądz Wikary (Ksiądz Bernardyn Dziedziak) i powiada, że wszyscy ludzie czekają, by usłyszeć coś o misjach. Zdecydowałem się mówić z balkonu domu katolickiego do czekających.

Warto jednak wspomnieć też i o tym domu katolickim, wystawionym trudem i pracą Księdza Wikarego. Ofiarował na niego własne pieniądze; nieraz zrzucał sutannę i pracował jak prosty

robotnik, aż wystawił wspaniały dom ze salą pono na 500 osób i sklepikiem. Sala zaopatrzona jest w wielką ilość krzeseł na odczyty i zdaje się posiada głośnik radiowy.

Po przemówieniu mojem odbyła się w tej sali mała akademijka, na którą złożyły się piękne deklamacje trzech starszych dziewcząt, śpiew i scena zburzenia przez chłopców katolickich chińskiego bałwana. Domorośli aktorzy w papierowych kostiumach zrobili bardzo dodatnie wrażenie". (z listu ks. Waligóry napisanego na okręcie dn. 27.XII.1928 r. w drodze na misje w Afryce do O. Superiora Pachuckiego)
Po kilku latach pracy na misjach w Afryce tak pisał ks. Waligóra do kleryków Jezuickich: Katondwe 4.III.1931. Proszę Was bardzo o modlitwy, by Pan Bóg Miłosierny posłał pomocników, bo naprawdę pracy mamy wszyscy ponad siły; na przykład piszę teraz już po 9-tej (21oo), bo od rana byłem zajęty, a napisać coś muszę. I tak dzień po dniu; a do tego oczy, od ciągłej pisaniny i czytania, mam bardzo przemęczone. Gdybyście wiedzieli, że na misjach można Panu Bogu i bliźniemu służyć daleko lepiej niż w kraju, to byście na klęczkach dopraszali się u Przełożonych, by Was posłali. Ja nigdy powołania na misje nie miałem, owszem, to mnie odstraszało od wstąpienia do Towarzystwa (Zakon Jezuitów), a teraz Jestem. Módlcie się kochani Klerycy gorąco, bym mógł coś dla chwały Bożej i zbawienia Czarnych zdziałać. Na Waszą szczerą, pełną żarliwości i pokory modlitwę chyba liczyć mogę.

W lutym 1933 roku tak pisał Ksiądz Waligóra do O. Cichonia mistrza Nowicjatu: Drogiego Ojca Magistra bardzo pokornie proszę o modlitwy, by Pan Jezus zechciał ten krzyż (mucha tsetse, choroby) od nas odwrócić, by dał sposoby i środki, by dom Jego zaczął się budować w Katondwe. Nie o pieniądze proszę, ale o pokorne, szczere, pełne wiary modlitwy kochanych Ojca Nowicjuszów; jeżeli będą się żarliwie modlić to stanie tu w Katondwe skromny, ale ładny kościół, dom dla Sióstr i szpital. Ten ostatni jest tu wprost palącą koniecznością. (c.d.)